

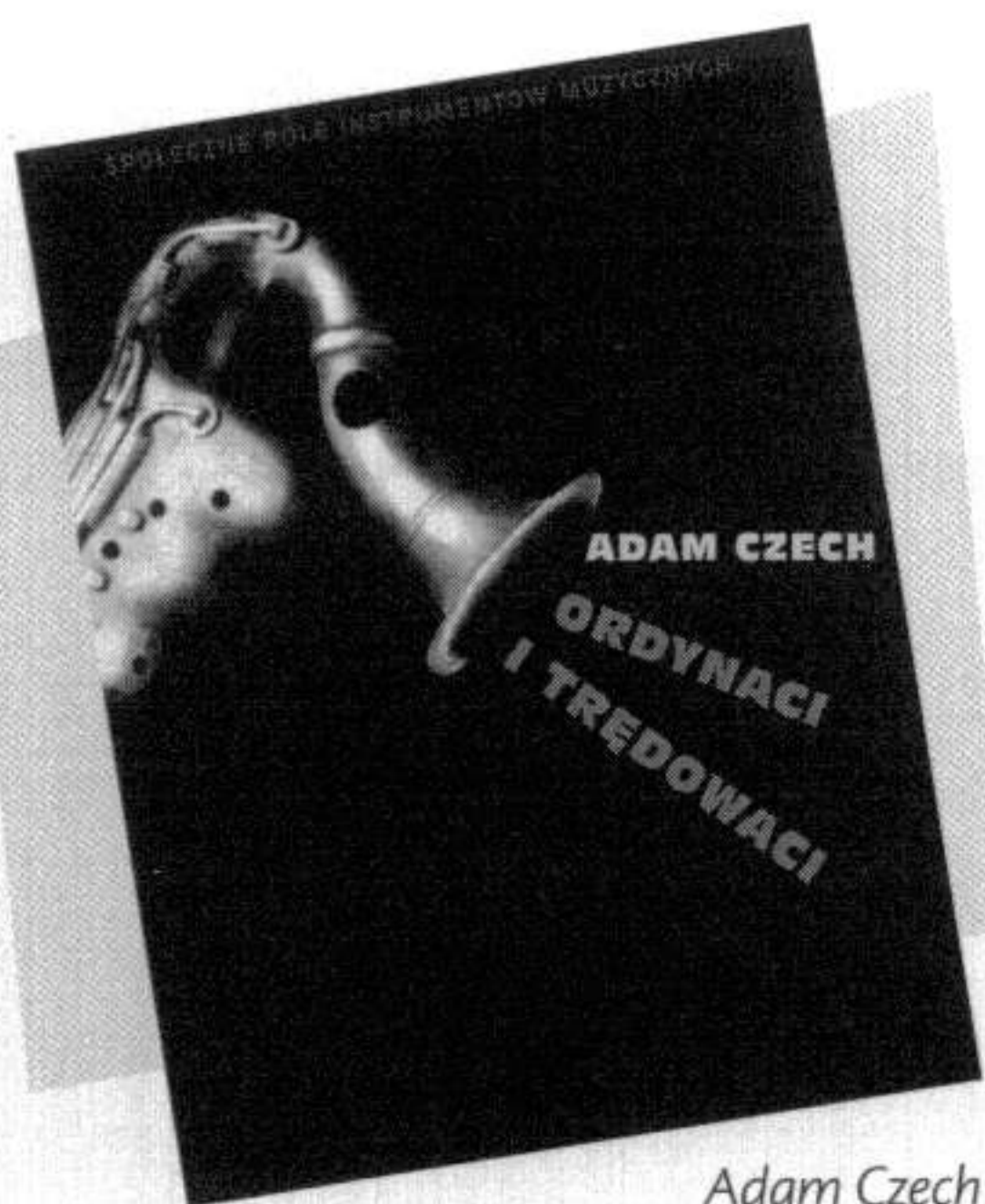
Pańska muzyka i chłopskie granie

Antoni Kroh

Nagrywanie muzyki i jej indywidualny odbiór to zjawisko świeżej daty. Zanim ten wynalazek się upowszechnił, było oczywiste, że gdzie muzyka, tam zbiorowość. A gdzie zbiorowość, tam, trudno i darmo, kultura – z jej podziałami, nawarstwieniami, stereotypami, uprzedzeniami, ograniczeniami, które sobie uświadamiamy lub nie. Częściej nie.

Oprowadza nas po tym bogactwie Adam Czech, autor obdarzony literackim słuchem, delikatnym poczuciem humoru i rzadko spotykaną erudycją. Przypomina dobitnie, że instrumenty muzyczne nie istnieją w próżni, „w jakimś całkowicie autonomicznym świecie muzyki”, bo takiego nie ma, lecz są systemem znaków, odbiciem zależności społecznych, źródłem wiedzy, również pozamuzycznej, o naszych przodkach i nas samych. Przywołuje dzieła naukowe, poezję, prozę, malarstwo, inne sztuki plastyczne, ludowe przyśpiewki, peerelowskie przeboje – odkrywając przed czytelnikami nowe lądy. Tylko o niektórych książkach da się to powiedzieć. Dedykuję mu więc najserdeczniejszą i pełną szacunku *obigrowkę*, czyli honorowy muzyczny salut z ułożonym na poczekaniu czterowerszem – zwyczaj wciąż żywy na Sądecczyźnie. W Wielkopolsce przy podobnych okazjach grano i śpiewano *wiwaty*. „Historia kultury jest historią muzyki” – tym stwierdzeniem rozpoczyna Adam Czech swą arcyciekawą książkę *Ordynaci i trędowaci*. Tytuł chyba za mało dobitny, nie głosi jasno, co autor zapowiada, okładowy anons zaś (*Spoleczne role instrumentów muzycznych*) jest prawie nieczytelny – jakże można, proszę Wydawnictwa, kłaść drobne szare litery na czarne tło, i to u samej góry? Lecz niezależnie od mało zachęcającego opakowania książka jest pełna świeżych, fascynujących wiadomości, zaskakujących problemów, błyskotliwych spostrzeżeń. Świetnie się ją czyta.

Na przykład opowieści o instrumentach – atrybutach władzy. Trąbka wojskowa. Żołnierzom nie wolno było jej mieć tak sobie, prywatnie. Bo gdyby – zastanawia się autor – co drugi szeregowiec mógł sobie ni z tego, ni z owego zatrąbić, gdyż właśnie przyszła mu ochota? Ano, wydaje się, że taki paroksyzm dopadł naszą ukochaną Ojczyznę, wystarczy się rozejrzeć, posłuchać. Przecież w rozumieniu co poniektórych



Adam Czech
Ordynaci i trędowaci

Spoleczne role instrumentów muzycznych

Gdańsk : „słowo/obraz terytoria”, 2013

267 s. : il. ; 22 cm

780.6:316.7](02.025.2)

niezbywalne prawo do trąbienia jest istotą demokracji.

- Trąby archanielskie – nie waltornie, oboje, zębograjki, lecz koniecznie trąby – wezwą nas na Sąd Ostateczny. Czemu akurat trąby? Życzę przyjemnej lektury.
- Pierwsze modele samochodów miały przytwierdzone trąbki, które przetrwały do dzisiaj w języku, bo przecie samochody trąbią, nie klaksonią. Ale dlaczego trąbka-klakson i trąbka hejnalisty z wieży mariackiej określane są tym samym słowem? Przecież to zupełnie inne przedmioty. A skąd się wzięło *trąbienie wódki*? Jakże można tego nie wiedzieć...
- Dla ludzi uważających się za kulturalnych, ale niezaprzątających sobie głowy odróżnianiem altówki od skrzypiec, trąbki od kornetu, waltorni od rogu (skąd Wojski wytrzasnął róg bawoli?), harfy od liry (atrybuty anielskie), książka Adama Czecha to artykuł pierwszej potrzeby. Po jej przeczytaniu już nie będzie wypadało nazywać fletni Pana piszczałką, mylic basetli, basów, kontrabas, wiolonczeli. Choć w tej sprawie zdarza się błędzić nawet leksykonom i encyklopediom.
- Verdi czy Monteverdi, jakaż to różnica? Ano spora.
- Inteligenci, jeśli chcecie za takowych uchodzić, zdobywajcie podstawową wiedzę o instrumentach muzycznych, bo to historia kultury, nasze indywidualne i zbiorowe dzieje, nasz dzień powszedni, nasze hierarchie i odruchy warunkowe, szablony, na które warto niekiedy spojrzeć świeżym okiem. Na przykład – akordeon „jest przez ogół uznany za »wiochę« i wrzucony do jednego worka z weselnymi keyboardami. (...) Nieuzasadnione stanowisko, bo akordeon nie dość, że nie wyrastał z tradycji ludowej muzyki, to jeszcze przyczynił się do jej unicestwienia. Jego podchwycenie przez wiejskich muzyków uruchomiło lawinę zdarzeń, które doprowadziły do zmiany repertuaru z wiejskiego na miejski (...). Wiejskie autorytety, z księdzem proboszczem na czele, postrzegały go jako przejaw zdegenerowanej i niemoralnej kultury miejskiej, całkiem słusznie przewidując zresztą, że zniszczy on wiejski sposób życia”. Akordeon jest więc podobną „wiochą”, jak telewizor czy zegarek na rękę.
- Wśród instrumentów muzycznych rysuje się wyraźna hierarchia, na jej szczycie są skrzypce i fortepian. Dlaczego one? Co to właściwie znaczy „grać pierwsze skrzypce”? Dlaczego akurat Paganini stał się uosobieniem muzycznego wirtuoza? Są instrumenty salonowe i plebejskie, cywilne i wojskowe, niebiańskie, piekielne, szlachetne,

prostackie, męskie i żeńskie. Z niektórymi wypada się pokazać w dobrym towarzystwie, z innymi nie. Czemu właściwie?

- Spośród niezliczonych opowieści o instrumentach z książki Adama Czecha najbardziej przejąłem się historią saksofonu. Ów instrument wynalazł w latach czterdziestych XIX wieku Adolphe Sax, Belg tworzący w Paryżu. Skonstruował całą rodzinę saksofonów, od sopranino do kontrabasowego. Efektowny wynalazek wywarł odpowiednie wrażenie, skoro zdecydowano włączyć go do orkiestr wojskowych. Dzieło Saxa kojarzyło się z niepopularną monarchią; po detronizacji Ludwika Filipa w 1848 r. republika, jednym z pierwszych dekretów, usunęła saksofon.
- Cztery lata później karta się odwróciła – Napoleon III, również jako jeden z pierwszych dekretów, wydał decyzję o przywróceniu saksofonom utraconej pozycji. Nie przysporzyło to Saxowi miłości tłumów, choć jego wynalazek spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem Berlioza i Rossiniego. Lecz konkurencja robiła co mogła – procesy, oszukańcze zarzuty. „Nieznani sprawcy podpalają warsztat wynalazcy, a on sam cudem uchodzi z życiem, bo bomba podłożona pod jego łóżkiem eksploduje przedwcześnie”.
- Dzięki imperialnym ambicjom Napoleona III saksofon trafił wraz z armią francuską do Meksyku, stamtąd do Nowego Orleanu. Ale nie od razu podbił serca Amerykanów, popularność tego instrumentu wybucha dopiero w dekadzie poprzedzającej pierwszą wojnę światową.
- W tym samym czasie rozpoczyna się epoka jazzu. Oba te fakty połączyły się w ogólnej świadomości, choć początkowo saksofon nie miał żadnego zastosowania w nowym gatunku muzycznym. A potem przyszedł XX wiek. ©